Nr. 206. Kraków, niedziela 25 lipca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Baczność Towarzysze ! Towarzyszki !

W niedzielę dnia 25 lipca o godz. 10 rano odbędzie się w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

WALKA Z OGÓLNĄ DROŻYZNĄ.

Towarzysze i Towarzyszki! Jawcie się ze względu na ważność sprawy jak najliczniej!

Krakowski Komitet miejscowy P. P. S. D.

Polityka mieszkaniowa gminy.

Wśród szalonej drożyzny mieszkań, które podrożały w przeciągu lat 10 o 100 procent, ludność musi szukać ratunku. Jedyną zaś instytucyą, powołaną do tego ratunku i pomocy, jest gmina. Gmina tylko może prowadzić na szerszą skalę politykę mieszkaniową, a środków w tym celu ma dość dużo.

Pierwszym z nich jest systematyczne zakupno terenów budowlanych, uporządkowanie ich i skanalizowanie, zaopatrzenie w wodę i gaz lub elektryczność, jednem słowem, umożliwienie ruchu budowlanego.

Drugim środkiem jest umożliwienie komunikacyi taniej i masowej, przez pociągnięcie odpowiednich linij tramwajowych lub omnibusowych.

W ten sposób mogą dalej od centrów miast powstawać całe dzielnice nowoczesne dla ludności pracującej, dzielnice zdrowsze znacznie od śródmieścia i — tańsze.

Aby zaś były tańsze, musi ruch budowlany być wydarty spekulacyi i spekulantom i zamieniony na celową funkcyę społeczną, a to przez stowarzyszenia budowy tanich domów, spółki budowlane lokatorów, urzędników, robotników itp.

Gmina zaś może na każdym kroku popierać podobne spółki, przystępując do nich ze swoimi terenami jako z udziałem, gwarantując minimalny procent dochodu takim stowarzyszeniom lub prowadząc przez swoje zakłady finansowe, jak np. Kasy oszczędności, odpowiednią politykę finansową, udzielając stowarzyszeniom pożyczek na dogodnych warunkach.

Dotąd jednak nie możemy spostrzedz w gminach miejskich żadnych objawów podobnej rozumnej i potrzebom ludności odpowiadającej polityki gminnej. Dotąd lichwa mieszkaniowa sroży się najzupełniej bezkarnie po miastach obok lichwy żywnościowej i zwykłej lichwy pożyczkowej.

Ludność miast upada niemal pod tymi ciężarami, a magistraty i rady gminne obmyślają tylko nowe ciężary i nowe biurokratyczne komplikacye. W radach miejskich siedzą reprezentanci uprzywilejowanych lichwiarzy wszelkiego gatunku, nie dbając wcale o interesy ludności, okłamując tę ludność przeróżnemi „patryotycznemi“ hasłami i manifestacyami i przeklinając ubogą masę, jako „beznarodową“ i zbyt „zachłanną“.

Ale męczarnie ludności wśród szalonej drożyzny gotowe doprowadzić obojętność tej ubogiej masy do pewnego punktu przełomowego. Protest ograbianych musi się wreszcie przedostać do życia publicznego i zrobić z gminy instytucyę opieki i pomocy, a nie lichwy i rozboju!

Reforma wyborcza w gminie stanie się wkrótce najbardziej realnem hasłem; biedacy muszą wreszcie zrozumieć, że mają prawo zasiadać w Radach gminnych, aby umożliwić inną gospodarkę, aby gmina służyła ludności, a nie ludność gminie!...

Jak mile cara w Anglii oczekują?

Donosiliśmy już na podstawie krótkiej depeszy, iż w Portsmouth przyszło niedawno w Radzie miejskiej do burzliwych scen z powodu powitalnego adresu, który wedle etykiety miałby być doręczony carowi podczas jego wizyty. W obszerniejszej relacyi rzecz tak się przedstawia:

Gdy lordmajor (burmistrz) przedłożył projekt Radzie miejskiej do zatwierdzenia — odrzucony on został jednomyślnie. Na „wyższe polecenie“ sprawa ta przedłożona została Radzie miejskiej do ponownego rozpatrzenia. Obrady rozpoczęto odczytaniem bardzo ostrego protestu stronnictwa robotniczego, zastrzegającego się przeciw uczczeniu cara. Ponieważ na galeryi znajdowała się bardzo liczna i niespokojna publiczność, zaproponowano, aby obrady przeprowadzono z wykluczeniem jawności. Powstała skutkiem tego ogromna awantura. Z galeryi obrzucono lordmajora i radnych obelgami, nazwano ich tchórzami i łajdakami. Lordmajor znosił wszystko cierpliwie, gdy jednak wśród rosnącego wzburzenia nazwano go „parszywym psem“, zarekwirował policyę celem stwierdzenia, kto go tak nazwał. Z galeryi odezwał się okrzyk: „To ja uczyniłem“ i sprawca wymienił swoje nazwisko. Tymczasem syndyk lordmajora objaśnił go, że nie ma on prawa używać policyi i opróżniać galeryi. Nie pozostawało więc lordmajorowi nic innego, jak opuścić salę.

W salce komitetowej toczono dalej obrady, podczas których sami radni nie szczędzili ostrych słów. Radny Mac Tapish wniósł, aby tekst adresu do cara zmieniono w ten sposób, żeby go poprosić, iżby wrócił natychmiast do Rosyi, gdyż pobyt jego w Anglii sprawia Anglikom, miłującym wolność, okropne obrzydzenie. Dalej protestowano przeciw temu, aby dobre imię Portsmouthu zohydzonem zostało przez proponowany adres do człowieka, który, gdyby był Anglikiem, zamkniętyby już dawno został w domu obłąkanych. W rezultacie udało się jednak lordmajorowi przeforsować nieznaczną większością uchwałę, oświadczającą się za adresem, zaproponowanym przez lordmajora.

W uzupełnieniu zaś wczorajszej depeszy z parlamentu angielskiego o proteście Hendersona przeciwko goszczeniu cara dodać należy, iż po przemówieniu ministra Greya, podkreślającem to, iż nie wypada Anglii wtrącać się w wewnętrzne sprawy rosyjskie i wzywającem Izbę, ażeby nietaktem wobec cara nie popsuła zadzierzgniętych bliskich stosunków dyplomatycznych z Rosyą — zabrał głos Irlandczyk Dillon.

W przemówieniu swojem podniósł, że np. cesarz Wilhelm bez obawy ląduje w Anglii i jeździ po ulicach Londynu (Zdaje się, iż Dillon wybrał ten przykład, ażeby podkreślić, że ludność Londynu znosi nawet wizyty panujących, z którymi stosunki są naprężone red. „Nap.“). Natomiast mowca wzywa Greya, ażeby po ulicach stolicy przewiózł cara, a zobaczy, jakie uczucia lud angielski wobec tegoż żywi.

Przyczynek do nędzy mieszkaniowej w Krakowie.

Od jednego z obywateli krakowskich otrzymujemy następujące uwagi:

Należy przyznać, że w ostatnich czasach podjęto energiczną walkę przeciw lichwie mieszkaniowej; znaleźli się ludzie, którym dobro warstwy uciśnionej leży na sercu i z ich inicyatywy zawiązał się komitet lokatorów, którego celem jest przeciwdziałać wyzyskowi kamieniczników, skierowanemu głównie przeciw klasie biednej, pracującej.

Cóż jest powodem prawdziwym drożyzny mieszkań, co jest powodem owego samowładnego, bezwzględnego stanowiska kamieniczników? Nic innego, jak tylko brak mieszkań, brak domów czynszowych. Czy nie należy zwrócić w pierwszej linii akcyę w kierunku jak najenergiczniejszego budowania domów? Tylko tym sposobem wytrąci się broń z ręki zaciętego wroga, jeśli pomnoży się ilość domów czynszowych tak dalece, aby stosunek mieszkańców do mieszkań nie był tak przeźliwie wielkim, jak obecnie.

Należałoby zwrócić się także do magistratu miasta Krakowa, aby on, którego obowiązkiem jest stać nietylko na straży wyciągania z objektów miejskich jak największego zysku, ale także nad dobrobytem mieszkańców, który w pierwszej linii zobowiązany jest zapobiedz tego rodzaju utrudnianiu warunków bytu mieszkańcom miasta, jak wyzysk czynszowy, aby tenże magistrat nie czynił niepotrzebnych trudności przedsiębiorcom budowlanym. Uznać można skrupulatność w kierunku jak najsubtelniejszego krytykowania planów, gdzie w pierwszej linii zależy na tem, aby nie przeoczyć możliwych błędów teoretycznych w konstrukcyi; jednakowoż stanowczo uznać nie można wstrzymywania budowy i czynienia trudności wskutek jak najbanalniejszych drobnostek, które budownictwo miejskie podnosi do wysokości niebywałych przekroczeń, przez co naraża budujących na zwracanie się do kilku instancyj, na słuchanie różnych impertynencyj ze strony urzędników magistrackich, traktujących strony jak gdyby co najmniej swych podwładnych, a nakoniec narażonym się jest na stratę czasu, który faktycznie dla budującego jest pieniądzem.

Jest rzeczą trudną znaleźć inne drogi do polepszenia obecnych stosunków mieszkaniowych, jak przez budowanie. Napływ ludności wzrasta w odwrotnym stosunku do powstających mieszkań; sami mieszkańcy, zmuszeni brakiem mieszkań, będą właścicielom domów proponowali wyższe czynsze, aby módz mieszkać w Krakowie, gdzie ich trzymają stosunki bądź to finansowe, bądź też innej natury. Rozpocznie się podchodzenie i podkupywanie jednych mieszkańców przez drugich, jak tego już teraz przykładów jest dosyć, i oczywiście właściciele domów będą mieli między samymi mieszkańcami najlepszych naganiaczy dla swych kieszeni.

Prócz tego wielką winę ponosi i Rada miejska, która wskutek zbyt wysokich uchwał pożyczek wyczerpuje miejskie instytucye bankowe do tego stopnia, że instytucye te nie mają funduszów na udzielanie kredytów budowlanych i hipotecznych, co jest tem uciążliwsze, że nie znajdzie się w mieście wielu przedsiębiorców, którzy mogliby się obejść bez kredytu.

Przykładem tego jest ostatnia pożyczka miejska w Kasie oszczędności miasta Krakowa, która do tego stopnia wpłynęła na tę instytucyę, że ta nie może udzielać przedsiębiorcom budowlanym pożyczek i przez to paraliżuje się niejedno przedsiębiorstwo budowlane. (Pożyczki te będą spłacone z uchwalonej we czwartek 10 milionowej pożyczki. Przyp. Red.).

Dobrzeby było, gdyby magistrat miasta Krakowa zrozumiał swoje stanowisko społeczne i gdyby zmienił swą dotychczasową taktykę, a w bardzo niedalekiej przyszłości kwestya mieszkań przestanie być główną kwestyą bytu biednych pracujących mieszkańców miasta Krakowa, a kapitaliści zrozumieją, iż na tem polu kampanię swą przegrali.

J. T.

Z kresów zachodnich.

Morawska Ostrawa, 23 lipca.

Wiec w Gruszowie. — Z sali sądowej w Nowym Iczynie.

Towarzysze polscy w Gruszowie zwołali na niedzielę 18 b. m. publiczne zgromadzenie ludowe do sali p. Fruchthändlera w celu zaprotestowania przeciw lichwie drożyźnianej i przeciw zamknięciu parlamentu. O godz. 3½ po południu przy udziale około 500 osób zagaił zgromadzenie tow. Klusek, którego też obrano przewodniczącym. Następnie udzielił głosu tow. posłowi Cingrowi, który w przeszło godzinnej przemowie scharakteryzował postępowanie agraryuszów i „Unii słowiańskiej“ w parlamencie; dalej omówił postępowanie prezydenta ministrów Bienertha, który bezpodstawnie zamknął parlament, a zakończył swą mowę wśród okrzyków: Precz z Bienerthem!

Po nim przemawiał tow. Stec z Morawskiej Ostrawy, omawiając przyczyny dzisiejszej drożyzny. Zachęcał do zakładania spółek spożywczych, żeby się bronić przeciw różnym sklepikarzom, którzy na każdem podrażaniu środków żywności jeszcze zarabiają.

Zabierało głos jeszcze kilku towarzyszów, poczem uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni na publicznem zgromadzeniu dnia 18 lipca w Gruszowie protestują przeciw postępowaniu agraryuszów i Unii słowiańskiej w parlamencie, którzy nie chcą dopuścić do zawarcia traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi. Taka taktyka prowadzi do wygłodzenia ludności robotniczej. Protestujemy także przeciw postępowaniu prezydenta ministrów Bienertha, który bezpodstawnie zamknął parlament. Protestujemy przeciw planowi Bilińskiego, nakładającego nowe ciężary podatkowe na lud pracujący. Ze stanowiska posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie jesteśmy zadowoleni i obdarzamy ich nadal zaufaniem“.

O godzinie 6 po południu zamknął przewodniczący zgromadzenie, a uczestnicy rozeszli się ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“.

Dnia 19 b. m. odbyła się przed sądem obwodowym w Nowym Iczynie rozprawa karna przeciw tow. Stecowi z Morawskiej Ostrawy. Sprawa przedstawia się następująco: W niedzielę 7 marca b. r. zwołali nasi towarzysze z Witkowic zgromadzenie publiczne do „Domu robotniczego“ w Witkowicach. Z powodu nieprzybycia referenta przemówił tow. Stec na temat „Obecna sytuacya polityczna“, wskazując na rozbicie parlamentu przez czeskich szowinistów, dalej na sprawę ubezpieczenia na starość i t. d.

Jakiś anonim doniósł policyi witkowickiej, że na owem zgromadzeniu referent namawiał robotników, żeby się organizowali, gdy otrzymają karty powołujące na wojnę, żeby się nie stawili. Denuncyantem miał być Jan Rychlik, szewc z Witkowic.

Sąd śledczy w Mor. Ostrawie dopatrzył się w tych słowach zbrodni przeciw § 65 b u. k. i rozpoczął śledztwo. Najpierw przesłuchano tow. Jarosza, bo ten miał według Rychlika na owem zgromadzeniu przemawiać, lecz przy konfrontacyi Rychlik oświadczył, że referentem nie był tow. Jarosz. Więc poczęto szukać tow. Steca. I szukała go żandarmerya po całym Śląsku, aż go nareszcie znaleziono w Witkowicach, gdzie już od 5 lat mieszka, zameldowany wedle przepisów... Przy konfrontacyi zeznał Rychlik, że Stec jest tym, który owe inkryminowane wyrazy dnia 7 marca w Witkowicach mówił. Na tej podstawie oskarżyła prokuratorya nowoiczyńska tow. Steca o przekroczenie z § 305 ustawy karnej.

Na rozprawie 19 b. m. Rychlik, młodzik 20-letni, zeznał pod przysięgą, że tow. Stec owe inkryminowane wyrazy wypowiedział. Zapytany tow. Stec odparł, że to nieprawda, że Rychlik pamięta doskonale, co tow. Stec mówił na zgromadzeniu, lecz nazwiska sobie nie zapamiętał, chociaż je przewodniczący dwa razy głośno wymówił. To wskazuje, że wówczas Rychlik nie uważał, tylko potem coś nagadał przy wódce i piwie.

Przesłuchani świadkowie Sadowski, Marek, Pieronkiewicz zeznali pod przysięgą, że tow. Stec inkryminowanych wyrazów nie użył. Świadek Jan Hodawsky zeznał, że on miał tylko polecenie wyszukać, kto był mowcą na owem zgromadzeniu, ponieważ do sędziego śledczego nadszedł ów anonimowy list, którego on nie pisał. Zapytany Rychlik, czy on pisał ów anonimowy list, oświadczył, że nie, że to pisał witkowicki policyant Klaaman.

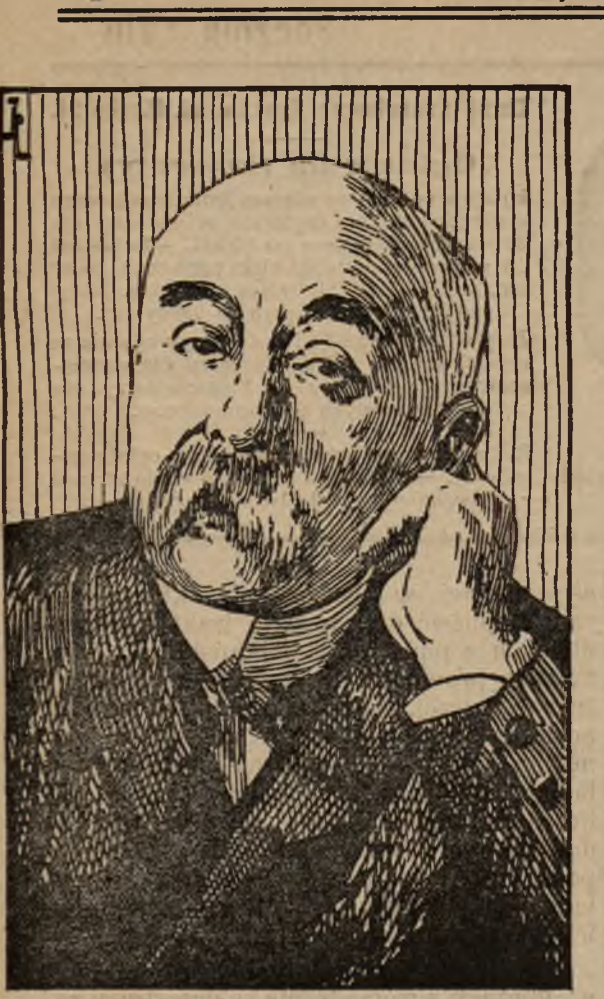
Po obronie dra Lawy'ego z Nowego Iczyna sąd uwolnił tow. Steca. Wyrok sądu był zarazem napiętnowaniem denuncyanta, bo oto sędzia podał w motywach, że świadek Rychlik na wiarę nie zasługuje i że tow. Stec mówił czysto polskim językiem, którego Rychlik nie zna.

Z rozprawy było widać, że cała ta sprawa nie pochodzi od nikogo innego, tylko jest dziełem witkowickiego policyanta Klaamana, który gdzie tylko może intryguje przeciw naszym towarzyszom. Znów się zawiódł srodze i do tego zblamował.

Witkowickim potentatom sztuczka nie powiodła się.

P. S.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“



Jerzy Clemenceau,
były prezydent ministrów we Francyi, który padł na posiedzeniu Izby deputowanych z 20 lipca.



Tow. Jan Jaurès,
przywódca socyalnej demokracyi we Francyi, znakomity polityk i mowca.

Zmiana regulaminu w parlamencie francuskim.

W obaleniu gabinetu Clemenceau znaczną rolę odegrał przypadek. Ciekawe jest, że na wynik pamiętnego głosowania nad wnioskiem zaufania dla rządu wpłynął po raz pierwszy zastosowany tego dnia nowy paragraf regulaminu o t. zw. listach prezencyjnych, który w zasadzie na przyszłość niemal żadnych zmian nie pociągnie w zwyczajach Izby francuskiej.

Rzecz polega na tem, że dotąd był zwyczaj głosowania *par procuration* (przez zastępstwo), to znaczy, że za nieobecnych posłów mogli głosować ich pełnomocnicy. Zwyczaj ten był następstwem nieograniczonej inicyatywy poszczególnych posłów. Ponieważ każdy poseł ma prawo, kiedy tylko zechce, zgłosić interpelacyę lub postawić wniosek, więc łatwo było mniejszości zaskoczyć większość właśnie w chwili, kiedy na jej ławach mało bywało obecnych. A że w Izbie francuskiej głosuje się nie przez wstawanie, jak w parlamencie austryackim, lecz przez wrzucanie do roznoszonej urny białych (tak), lub niebieskich (nie) kart wizytowych, więc przyjął się zwyczaj, że i nieobecni przez przyjaciół głosowali. Otwierało to przecież pole rozmaitym dwuznacznościom. Nieobecny np. poseł białą wizytową kartą głosował za rządem, a później, o ile to głosowanie było niepopularne wśród wyborców, oznajmiał z trybuny, że gdyby był obecny, głosowałby inaczej. W ten sposób stawało się zadość i zakulisowym machinacyom i potrzebie popularności, a na wynik już należącego do przeszłości głosowania żadnego wpływu nie miało.

Ostatecznie wniósł poseł Lasies propozycyę o zniesieniu głosowania przez zastępstwo. Komisya regulaminowa ze swej strony postawiła wniosek głosowania w pewnych wypadkach imiennego, osobistego. Koniec końcem Izba przyjęła kompromisowy wniosek, że mają być wystawione w Izbie listy prezencyjne, do których mają się wpisywać obecni posłowie i tylko ci mogą brać udział w głosowaniu.

Przytem wszakże głosowanie *par procuration* nie zostało zniesione. W ten sposób posłowi wystarczy przyjść i wpisać na listę swoje nazwisko, a później może odejść, co go nie pozbawia prawa głosowania przez pełnomocnika. A że posłowie francuscy są to polityey zawodowi, przeważnie mieszkający w Paryżu, więc żadnego im trudu sprawiać nie będzie owo zapisywanie się, nie obowiązujące do nieodwołalnego siedzenia w Izbie. I wszystko pozostanie po staremu.

W dzień obalenia Clemenceau po raz pierwszy były wystawione owe listy prezencyjne. Ponieważ to miało być ostatnie posiedzenie, więc wielu posłów z większości już istotnie w Paryżu nie było, a poza tem liczni posłowie, choć byli obecni, przez niechęć do nowego regulaminu, który za nieobecność w przeciągu 6 dni z kolei grozi nawet pozbawieniem dyet, rozmyślnie do list się nie wpisywali. To zadecydowało o upadku rządu. Ale zarazem tegoż dnia dało sposobność do ironicznych dowcipów nad reformą regulaminu.

Pelletan, zabierając głos w dyskusyi nad sprawą nadużyć w marynarce, zrobił następującą sarkastyczną uwagę: „Dziękuję panu prezydentowi, że mi udzielił głosu, choć jestem nieobecny. Sądzę, że będę postępował zgodnie z najnowszą uchwałą Izby, jeżeli zastrzegę sobie wpisywanie się do list prezencyjnych tylko wtedy, gdy w posiedzeniach brać udziału nie będę. Swoim wyborcom zakomunikowałem, że gdy wyczytają w dzienniku urzędowym moje nazwisko pośród obecnych, to znaczy, że **nie** byłem obecny“. Serdeczny śmiech, jakim Izba przyjęła ten dowcip, jest najlepszem świadectwem, że poczyniona zmiana regulaminu nic w zwyczajach parlamentu nie zmieni. Na razie tylko oddała przysługę przeciwnikom Clemenceau.

Marynarka rosyjska w oświetleniu organu gadzinowego.

Mamy na myśli „Nowoje Wremia“, które w liczbie swych współpracowników posiada i Stołypina, brata prezydenta ministrów... Otóż po świeżym wypadku z pancernikiem „Sława“, który uległ uszkodzeniu dna nie na jakichś oddalonych wodach, lecz w kanale portowym przy powrocie do libawskiego portu Aleksandra III — „Nowoje Wremia“ tak się rozsierdziło, iż zdobyło się na wypowiedzenie paru gorzkich uwag pod adresem całego zarządu marynarki rosyjskiej.

„Wogóle — pisze „Nowoje Wremia“ — wobec płytkości naszych dróg morskich, nadziać się na łapę kotwicy lub osiąść na mieliźnie bardzo łatwo, gdyż pomimo, że przystąpiono do budowy czterech olbrzymich Dreadnoughtów, porty i drogi morskie **nie są dostępne nawet dla starych okrętów**, resztek rozbitej w nieszczęśliwej wojnie z Japonią floty rosyiskiej.

Na dowód tego wystarczy przytoczyć następujące wypadki, które wydarzyły się w czasach ostatnich. W lecie 1908 r. krążownik „Cesarewicz“ na „Wielkiej drodze“ kronsztadzkiej osiadł na mieliźnie i tylko dzięki temu, że dno w tem miejscu jest miękkie, nie został uszkodzony, głębokość tej drogi według mapy równa się jakoby 30 stopom, „Cesarewicz“ zaś zagłębia się 27 stóp 4 cale. Latem tegoż roku pancernik „Sława“, wchodząc do portu w Kronsztadzie, rozpruł sobie dno o łapę porzuconej w porcie kotwicy. Jesienią tegoż roku „Sława“, płynąc po „Wielkiej drodze“ kronsztadzkiej, osiadł na mieliźnie i znowu tylko dzięki miękkości dna (okoliczność niezależna od ministerstwa marynarki) nie uległ rozbiciu. Jesienią tegoż roku krążownik „Bohatyr“, wchodząc do portu Aleksandra III w Libawie, uderzył się o coś bokiem i nachylił się tak, że maszyna przestała działać; na szczęście zdążono uruchomić maszynę i krążownik zdołał dopłynąć do miejsca, w którem mógł zarzucić kotwicę. Okazało się, że krążownik ma dno zgniecione.

Zdawałoby się, że tych przykładów wystarczy na to, żeby ministerstwo marynarki, chociażby przez ciekawość, zechciało się przekonać, co właściwie kaleczy dna naszych okrętów. Jednak tak sądzą tylko ci, którzy odbywają podróże na morzu, ale nie nasi ministrowie, którzy, jak admirał Dikow i Wojewódzki, zajmują się tylko kwestyami reformy urzędniczej: stwarzaniem i kasowaniem rangi kapitana porucznika, zmianą koloru bluz z białego na żółty, z żółtego na niebieski i t. d. Dlatego to pancernik „Sława“ znowu najechał na jakiś przedmiot tak samo, jak „Bohatyr“ w roku zeszłym“.

Nie koniec jednak na tem. „Nowoje Wremia“ oświadcza, że na skałach podwodnych przy brzegach Rosyi stale brak obowiązkowych znaków, a jeżeli istnieją — to są fałszywe. „Takie odnoszenie się — pisze „Nowoje Wremia“ — do bezpieczeństwa żeglugi istnieje bodaj, o ile nam wiadomo, tylko jeszcze w Hiszpanii, względem której Anglicy, naprzykład, zachowują się odpowiednio. Skoro tylko rząd hiszpański zawiadomi, że została zbudowana nowa latarnia morska lub ustawione nowe znaki na drodze, albo przy wejściu do portu, Anglia w tej chwili wysyła krążownik z poleceniem sprawdzenia miejsca, gdzie właściwie znajduje się nowa latarnia, jaka jest siła jej światła, jaki kąt oświetlenia, szybkość obrotów reflektora. Wtedy dopiero drukuje się instrukcya dla angielskich sterników, w której zwykle jest powiedziane, że w sprzeczności z tem, co głoszą dane rządu hiszpańskiego, latarnia stoi tam i tam, posiada takie zalety i wady. Zdaje nam się, że i my doczekamy się tego, że Anglia chcąc ochronić swoje okręty od uszkodzeń, zacznie wysyłać na nasze wody krążowniki w celu sprawdzenia znaków rosyjskich. Zresztą, wobec naszych warunków, wojennej flocie rosyjskiej nie pozostawałoby nic innego, jak złożyć za to podziękowanie „krajowi marynarzy oświeconych“.

O reklamowanych lekach.

Przy sprawozdaniu z ostatniego dnia zjazdu internistów obiecaliśmy podać obszerniejsze streszczenie odczytu prof. Jaworskiego i doc. Mięsowicza p. t. „O deprawacyi wykonawstwa lekarskiego przez nowoczesny kierunek we fabrykach chemicznych i aptekach“.

Świat lekarski znajdzie ten referat wydrukowany w „Przeglądzie lekarskim“; kwestya ta jednak dotyczy i szerokiej publiczności, która nieraz z anonsów sama wybiera sobie leki, najbardziej wychwalane, nie wiedząc zgoła, co one w sobie zawierają — i dla szumnego tytułu przepłaca preparaty mało wartościowe, czy to pod względem leczniczym, czy też w zwykłem tego słowa znaczeniu: skutkiem taniości użytych do tych preparatów części składowych.

Z wyżej wspomnianego odczytu przytoczymy dwa przykłady, świadczące jak blaga fabrykantów leków może odurzyć nietylko ludzi, nie rozumiejących się na medycynie, lecz i lekarzy, którym nowy środek przy wypróbowaniu poczyna wydawać się szczególnie skutecznym, zwłaszcza jeżeli fabrykant podaje w prospektach jakiś wyszukany wzór chemiczny.

Oto pp. Jaworski i Mięsowicz wspominają o „poważnej“ firmie berlińskiej, która puszcza w obieg nowy preparat pod nazwą „jodofan“, podając wzór chemiczny, wskazujący na obecność 47 7% jodu, tymczasem badanie Zernika w Berlinie wykazało tylko 4% jodu...

Niekiedy fabrykant podaje zupełnie zmyślony skład swojego specyfiku.

„Znany — piszą autorowie referatu — jest wszystkim sławny „Fleischsaft Puro“, który wyrabia „Zakład medyczno-chemiczny“ w Monachium dra Scholla. Zachwalano go jako środek „wybitnie krwiotwórczy, wzmacniający i ożywiający“. Przetwór ten, swoją drogą bardzo smaczny, był przez kilkanaście lat z ogromnym entuzyazmem przez lekarzy używany; sypały się pochwały, a szpitale i kliniki rozprawami stwierdzały jego arcyskuteczne działanie na krew, bo przetwór w reklamie uchodził za wyprasowany sok mięsny ze świeżego mięsa, zawierający 33% białka mięsnego, a jeden słoik o 150 grm. miał mieć wartość odżywczą około 2½ klg. mięsa. Firma głosiła przytem, ile to tysięcy wołów tucznych zużywa rocznie na wyrób tego przetworu. Dziś się ta blaga urwała, bo na drodze badań zdołano wykazać — że Puro nie zawiera ani śladu bydlęcego białka mięsnego, o którem wiadomo, że bez zmiany zagęścić się nie da. Badanie zaś dokładniejsze wykryło, że sławne Puro składa się z zaprawy (bejcy), pozostałej po wysoleniu szynek z domieszką białka kurzego i kwasu borowego. — **Słoik tej mieszaniny, sprzedawanej jako Puro po 3 K 70 h, ma wartość co najwyżej 20 h.** Gdy fabryce zrobiono zarzut z powodu oszukiwania publiczności i lekarzy, odpowiedziała cynicznie, że skład ją nie obchodzi, gdyż za przetworem przemawiają świetne wyniki lecznicze, wykazane i potwierdzone przez tysiące lekarzy, a ja tu dodam, zasugestyonowanych oszukańczą reklamą przetworu. Dziś, gdy spadła zasłona z istotnego przetworu, grobowa cisza pokrywa Puro, chwalcy jego milczą ze wstydem, a z nimi wstydzi się cały praktykujący świat lekarski“.

Te przykłady nastręczają autorom referatu następującą ogólniejszą uwagę:

„Droga, którą się obecnie reklamowe specyfiki do praktyki wciskają, jest zwykle następująca: Naprzód jeden lekarz ujęty przez agenta podróżnego lub przez sążnistą reklamę zacznie środka używać w dobrej wierze; drugi lekarz dostawszy próbkę, napisze list z podziękowaniem lub uznaniem, co producent w tej chwili przedrukowuje, trzeci napisze nawet obserwacyę ze szpitala lub kliniki. Producent ma już od lekarzy wszystko, czego chciał. Idzie też do czasopism politycznych i pisze np.: „Sanatogen, środek wypróbowany przez pierwszorzędne powagi naukowe i tysiące lekarzy, niezawodnie skuteczny w niedokrwistości, charłactwie, złem trawieniu itp.“. Poparcia lekarzy już teraz nie potrzeba, lek sam się chwali i bywa rozchwytywany przez publiczność. Na takim koniku wyjechały: somatoza, hematogen, hematol, sirolina i wiele innych. Nie dajmy się przecie użyć jako narzędzia bezwiedne, przez które wciska się szalbierstwo do medycyny wykonawczej i ją kompromituje“.

Przegląd polityczny.

Afera Hartinga w parlamencie belgijskim. W sprawie Hartinga i szpiclów rosyjskich wniósł poseł tow. Vanderwelde interpelacyę w dniu 22 b. m. Vanderwelde zażądał od ministra sprawiedliwości wyjaśnienia, na jakiej podstawie rząd belgijski toleruje na terytoryum Belgii rosyjskich szpiclów policyjnych, którzy, jak to udowodniono, byli czynnymi, jako agenci prowokacyjni, w seryi ostatnimi czasy dokonanych w Belgii zamachów.

Minister sprawiedliwości Lantsheere zapierał się, jakoby rząd belgijski kiedykolwiek udzielał swej protekcyi szpiclom rosyjskim i twierdził, że Harting tylko w swym oficyalnym charakterze szefa carskiej policyi bezpieczeństwa stykał się z policyą belgijską.

Tow. Vanderwelde nie zadowolnił się tą odpowiedzią i zażądał, ażeby rząd belgijski wydalił szpiclów rosyjskich, dotąd jeszcze masowo przebywających w Belgii.

Minister odparł, iż rząd nie ma prawa do użycia takiego środka gwałtownego i oświadczył, że do wkroczenia rządu wówczas dopiero byłoby pole, gdyby jacyś agenci-prowokatorowie dopuścić się mieli czynów zbrodniczych. (Czyż dotychczas mało się ich w Belgii dopuścili! *Red. „Nap.“).*

* * *

Mimo, iż minister sprawiedliwości, jak piskorz, wywijał się Vanderweldemu, rząd belgijski, zdaje się, zdecydował się ukrócić machinacye szpiclów rosyjskich. Prasa warszawska podaje, iż w Brukseli aresztowano niejakiego Fleiszmana, poddanego rosyjskiego, który był agentem Hartinga i węszył wśród emigrantów rosyjskich.

Utworzenie nowego gabinetu francuskiego. Jak z telegramów wiadomo, Leon Bourgeois odmówił wezwaniu prezydenta Fallièresa o objęcie misyi utworzenia gabinetu, tłómacząc się niepomyślnym stanem zdrowia. Ponieważ prezydent nie chce misyi tej powierzyć Delcassému ani Millerandowi, prawdopodobnem jest, że misyę tę otrzyma Briand, który utworzy ministerstwo Clemenceau — bez Clemenceau. Trudności powstają tylko przy obsadzaniu ministerstw spraw zagranicznych i marynarki. Przy pierwszem chciałby prezydent utrzymać dotychczasowego ministra Pichona ze względu na dobre jego stosunki z Rosyą i Anglią, lecz większość, która obaliła gabinet, wysuwa kandydaturę Milleranda; teka

marynarki ma przypaść Delcassému jako przewodniczącemu komisyi śledczej dla marynarki, ale Briand wolałby widzieć na tem stanowisku admirała.

Mówią też, że minister wojny Picquart nie wróci już do gabinetu, a miejsce jego zająłby minister cywilny Berteaux.

Zwycięstwo wyborcze socyalistów włoskich. Parlament unieważnił był mandat posła socyalistycznego Quaglino, wybranego w okręgu Biella pod pozorem „nadużyć“. Wybór uzupełniający rozpisano na 18 b. m. naumyślnie na czas, kiedy setki robotników przebywa zagranicą na robocie. Sztuczka nie udała się jednak, gdyż przeszło 400 robotników odbyło podróż z Francyi, Niemiec i Belgii, aby przeprowadzić swego kandydata. Tow. Quaglino został też wybrany 5514 głosami, podczas gdy kontrkandydat z partyi rządowej otrzymał tylko 3132 głosów.

Tow. Quaglino jest z zawodu murarzem.

Polityka Anglii wobec wizyty cara. W dalszym ciągu dyskusyi w Izbie gmin sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Grey powiedział: Nie jest naszą rzeczą wpływać na wewnętrzne stosunki obcych państw. Gdybym zajął inne stanowisko w tej kwestyi, to od działanie jego byłoby niewątpliwie szkodliwem dla spraw naszego kraju.

Dalej powiedział Grey, że nie może przyjąć dat statystycznych, przytoczonych przez Hendersona. Henderson powinien mieć na to wzgląd, że w latach, które przytoczył, zdarzyła się wielka liczba czynów terorystycznych w Rosyi. Izba powinna pojąć, że Henderson żąda, abyśmy zaniechali grzeczności powitalnych, które spełniają wszystkie nasze sąsiednie państwa w Europie. Apeluję do zdrowego politycznego rozumu ludzkiego Izby i proszę, aby pamiętała o tem, że cesarz Rosyi w historyi z pewnością będzie określony jako panujący, za którego panowania nadano krajowi konstytucyę. W imieniu rządu oświadczam: Witamy cesarza jako naczelnika mocarstwa (przerywania ze strony partyi nacyonalnej i partyi pracy), z którego rządem i narodem stoimy w przyjaznych stosunkach. (Oklaski u ministeryalnych).

Wkońcu podniósł Grey, że rząd działał w tym kierunku, aby usunąć polityczne różnice między obu rządami. Mamy już dowód na to, że to, co oba rządy zdziałały, jest początkiem w wywieraniu bardzo pomyślnego wpływu na uczucia obu narodów. Jestem pewny, że Izba przez akt niegrzeczności wobec głowy rosyjskiego państwa nie zniszczy dobrego dzieła.

KRONIKA.

Kraków, 24 lipca.

Dział inseratowy „Naprzodu“ przeniesiony został do domu przy ul. Marka 21 (róg ul. Floryańskiej).

Nowiny krakowskie.

Zgromadzenie pod gołem niebem. W niedzielę 25 lipca o godz. 5 po południu odbędzie się na placu przy ulicy Dietlowskiej (za szkołą barakową) zgromadzenie ludowe. Na porządku dziennym: Omówienie drożyzny, a w szczególności drożyzny mieszkań. Referować będzie poseł dr Adolf Gross.

Burza z ulewą i piorunami przeszła dziś po godz. 10 rano nad miastem, robiąc spustoszenia na plantach; szczególnie na części plant koło Wawelu burza zwaliła kilka starych drzew i połamała mnóstwo mniejszych. Klomby kwiatowe ucierpiały silnie, najwięcej u wylotu ul. Lubicz w otoczeniu kolumny Straszewskiego.

Postępowanie dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie wobec konduktorów. Przed 2 miesiącami udała się deputacya konduktorów podgórskich i krakowskich do dyrektora kolei państwowej p. Horoszkiewicza w sprawie morderczego turnusu, który ułożył i narzucił wbrew przepisom referent Lambel dla konduktorów podgórskich i krakowskich, obsługujących pociągi ciężarowe między Krakowem a Rzeszowem, Podgórzem a Oświęcimiem. Pan Horoszkiewicz przyrzekł delegatom, że w najkrótszym czasie turnus każe zmienić, a na razie delegatów ukarał: dwóch karami po 20 K, dwom wytoczył dyscyplinarki za rezolucyę mu doręczoną, ułożoną przez ogół konduktorów. Akta dyscyplinarne i kary zostały prędko wygotowane i doręczone delegatom, bo krakowska dyrekcya tylko z kar i dyscyplinarek słynna, zaś innych spraw, choćby nie wiedzieć jak pilnych, niema czasu załatwiać.

Rozkazu p. Horoszkiewicza, by turnus zmieniono, nie wykonano dotychczas, pomimo jego polecenia; widocznie więc dyrektor nie ma na tyle władzy, by to, co rozkazał, było przeprowadzone przez urzędników dyrekcyjnych, a właściwie przez referenta Lambla, tak że narzucony, morderczy turnus dotychczas obowiązuje; narażając ludzi na utratę zdrowia lub na kalectwo i śmierć. Lambel najwięcej opierał się zmianie turnusu, tak jakby mu na tem najwięcej zależało, jakby to było dla jego kieszeni uszczerbkiem. Jeżeli Lambel chce zasłynąć jako „energiczny“ urzędnik i awansować nadzwyczajnie, albo jeżeli pragnie orderu za swą gorliwą pracę, niech się zajmie czem innem, a nie układa turnusów niemożebnych do wykonania. Ponieważ 6 b. m. udała się deputacya do Lambla, a ten pokazał jej drzwi, czego nawet sam p. Horoszkiewicz nie robi, oświadczają konduktorzy podgórscy i krakowscy, że więcej w żadne układy z nim wchodzić nie będą, gdyż są przekonani z jego gburowatego zachowania się i wyrzucania za drzwi, że mają do czynienia nie z urzędnikiem kolei państwowej, lecz z kapralem.

Ze szpitala św. Ludwika. Pewien robotnik donosi nam o następującem nieszczęściu, które go spotkało z powodu stosunków panujących w szpitalu św. Ludwika. We czwartek rano zachorowało mu nagle 3-letnie dziecko. Matka pospieszyła z niem do szpitala św. Ludwika i prosiła ordynującego lekarza, aby ze względu na ciężki stan dziecka natychmiast niem się zajął, oświadczając gotowość zapłacenia honoraryum. Lekarz odmówił, ponieważ — jak twierdził — musi zbadać 4 dzieci przedtem przyniesionych. Dziecku było coraz gorzej, więc matka kilkakrotnie jeszcze zwracała się do lekarza — bez skutku. Po 2 godzinach wyczekiwania dziecko na rękach matki skonało.

Nie wątpimy, że w wypadku tym nie było złej woli, ale w każdym razie zapytać się należy, czy utrzymanie tury jest konieczne bez względu na to — że przecież między małymi pacyentami jeden może potrzebować rychlejszej pomocy, aniżeli drugi. Nikt nie będzie w stanie zrozpaczonej matce wytłómaczyć, czy natychmiastowa pomoc mogłaby dziecko uratować.

Od robotników z zakładu czyszczenia miasta otrzymujemy szereg zażaleń na postępowanie z nimi pp. Nowotnego i Sippla. Nie poraz pierwszy poruszamy stosunki w tym zakładzie panujące, ale dotąd żadna interwencya nie pomogła i p. Nowotny jak przed tem tak i teraz jest nieograniczonym panem. Robotnicy próbują dostać się do prezydenta miasta dla przedstawienia mu swych krzywd, co przychodzi im z wielkiemi trudnościami; p. prezydent nie lubi bowiem organizacyi „swych“ robotników i krzywi się, jeżeli robotnicy przez rzecznika chcą się z nim rozmówić.

Robotnicy żalą się, że nawet niedzieli wolnej nie mają. Wprawdzie regulamin zapewnia im co czwartą niedzielę wolną, ale wtedy p. Nowotny używa ludzi dla swych prywatnych celów, każąc im jechać z gośćmi to do Myślenic to na Wolę, a hojni goście wynagradzają robotnika za utratę wolnego dnia aż 20 halerzami. A niechby który się odważył odmówić jazdy, natychmiast grozi mu się wyrzuceniem. W ostatnią niedzielę cztery magistrackie powozy woziły wycieczkowiczów na świeże powietrze!

Dalej donoszą nam o dziwnym sposobie przesłuchania robotników przez dyrektora magistratu p. Grodyńskiego w sprawie zakładania przez p. Nowotnego placów tennisowych. Robotnicy zapewniają, że przy przesłuchaniu kazano im zeznać, że nie używano ich do pracy prywatnej p. Nowotnego, lecz do wywożenia błota pod urządzenie placu tennisowego. Byłoby bardzo pożądane, aby magistrat zechciał tę sprawę wyjaśnić.

Aresztowanie oficera. Wczoraj aresztowano oficera jednego z tutejszych pułków piechoty za uwodzenie nieletnich dziewcząt. Władze wojskowe otaczają tę sprawę ścisłą tajemnicą.

Omyłka druku. We wczorajszem sprawozdaniu z Rady miejskiej zaszła omyłka. Mianowicie poseł Daszyński nie wspominał o poruszonem przez jednego z radców opodatkowaniu kawiarń, lecz kawioru.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Sobota: „Madame Butterfly“.
Niedziela: „Księżniczka dolarów“.
Poniedziałek: „Rozwódka“.
Wtorek: „Rozwódka“.
Środa: „Rozwódka“.
Czwartek: „Bal maskowy“.
Piątek: „Rozwódka“.

— **Z Towarzystwa opieki nad zwierzętami** otrzymujemy następujący komunikat: Odpowiadając na liczne skargi publiczności, jakie wpływają do Towarzystwa w sprawie znęcania się nad drobiem, sprzedawanym na rynku krakowskim, wyrazić musimy ubolewanie, że nie zaprowadzono dotąd, jak w innych większych miastach, przymusu kojcowego. Drób powiązany do krwi i pozbawiony przez kilkanaście godzin pokarmu, a co najważniejsza wody, przedstawia widok budzący litość. Nietylko humanitarne, ale także sanitarno-hygieniczne względy powinny skłonić odnośną władzę do wydania przepisów, iż wszelki drób na targu do sprzedaży podawany, ma być trzymany w kojc ch, a nie sznurkami do krwistego bólu powiązany. Krakowskie Tow. opieki nad zwierzętami nie spuszcza żadnej sprawy, wchodzącej w kompetencyę statutowej jego działalności z oka; natrafia jednak na znaczne trudności z powodu niedostatecznego poparcia przez ogół. Publiczność powinna sama domagać się usunięcia rażących niewłaściwości, a w razie dostrzeżenia dręczenia zwierząt zażądać interwencyi policyi. W sprawie drobiu, powiązanego powrozami, odniesie się Towarzystwo do magistratu, żywiąc nadzieję, że władza uzna stanowisko nasze za zupełnie uzasadnione.

Nowiny lwowskie.

Morderstwo czy naturalna śmierć. W nocy z czwartku na piątek zawiadomiono inspekcyę policyjną, że w domu przy ul. Starotandetnej l. 7 znaleziono w zamkniętem mieszkaniu trupa kupca, Borucha Sznapika, który miał sklep przy ul. Smoczej l. 1. Zwracało uwagę znajomych i mieszkańców, że tak sklep jak i mieszkanie od kilku dni było zamknięte. Sprawa wyszła na jaw dzięki przypadkowi.

Sznapik, starzec 70 letni, mieszkał na parterze w podwórzu wraz z żoną Esterą i dwojgiem dzieci (7 i 11 lat). Estera przed kilku dniami wyjechała do Brodów z dziećmi. Jak podaje, pisała do jednego ze swych znajomych, by ten udał się do jej męża i poprosił go o wysłanie pieniędzy na drogę, miała bowiem zamiar wracać. Znajomy ów odpisał, że ani w domu, ani w sklepie nie mógł znaleźć Sznapika, gdyż oba lokale są zamknięte i nikt z domowników nie mógł dać informacyi o miejscu pobytu Sznapika.

Zaniepokojona tem, wróciła żona we czwartek do Lwowa. Mieszkanie zastała zamknięte, w zamku tkwił klucz od wewnątrz. Gdy na pukanie nikt nie odpowiadał, kazała wyważyć drzwi. Z kuchni buchnął zabójczy fetor, na podłodze znaleziono trupa Sznapika w stanie zupełnego rozkładu.

Zawiadomiono policyę o strasznem odkryciu. Na miejsce udał się natychmiast komisarz Kwiatkowski z drem Litwinowiczem i trzema agentami. Do mieszkania, gdzie leżał trup, wskutek fetoru nikt nie mógł się dostać. Dopiero po skropieniu miejsca karbolem można było zbliżyć się do trupa.

Sznapik leżał na podłodze kuchni, w koszuli w kilku miejscach podartej. Twarz była zupełnie już zczerniała, w kilku miejscach zauważono robaki, toczące zwłoki. Na piersiach były dwie rany, lekarz dr Litwinowicz nie mógł na razie skonstatować, jakiego są one pochodzenia, nie jest wykluczone, że pochodzą z rozkładu. Broda była zupełnie zmierzwiona.

Według przypuszczenia dra Litwinowicza trup leży na miejscu najmniej sześć dni. Ze względu na późną porę nie prowadzono szczególnych oględzin zwłok i miejsca. Mieszkanie, jak i sklep Sznapika opieczętowano urzędownie aż do zjechania na miejsce sędziego śledczego z komisyą sądowo-lekarską.

Żonę Esterę wzięto na inspekcyę policyi, gdzie ją przesłuchiwał komisarz Kwiatkowski.

Przesłuchanie trwało prawie do godziny 4 nad ranem, poczem komisarz Kwiatkowski udał się z Esterą na miejsce celem sprawdzenia szczegółów i okoliczności, które ona podała.

Na policyi był także przesłuchiwany syn Sznapika, który od kilkunastu lat nie utrzymywał z ojcem stosunków. Zachowanie się syna, jak i Estery, która była drugą żoną Sznapika, było zupełnie spokojne.

O ile sądzić można — Sznapik padł ofiarą morderstwa, które dotąd jest zakryte zasłoną tajemnicy.

Z kraju.

Zjazd młodzieży polskiej w Zakopanem zapowiada się bardzo dobrze. Wedle nadesłanych zgłoszeń wezmą w nim udział delegaci około 150 polskich towarzystw akademickich z Galicyi, Austryi, Niemiec, Rosyi, Syberyi, Francyi, Anglii, Belgii i Szwajcaryi, bez względu na ich zabarwienie polityczne.

Obrady delegatów odbędą się w poniedziałek i wtorek 26 i 27 lipca w sali hotelu „Morskie Oko“. Po zagajeniu ze strony reprezentanta „Ogniwa“ i „Lwowskiego komitego organizacyjnego“, nastąpią referaty o stanowisku młodzieży polskiej a) do kwestyi dalszego bojkotu uniwersytetu i politechniki warszawskiej, b) do wyjazdu Królewiaków na wyższe zakłady naukowe w Rosyi, c) w sprawie prywatnych polskich szkół średnich w Królestwie.

Obrady odbywać się będą publicznie; wstęp dozwolony także niedelegatom. W przeddzień t. j. w niedzielę 25 b. m. odbędzie się komers w sali „Morskiego Oka“, po zjeździe we środę zbiorowa wycieczka na Giewont, we czwartek wycieczka w Pieniny, a dla obcych zjazd do salin w Wieliczce.

Zarząd szkoły górniczej w Dąbrowie (Śląsk austr.) rozpisuje konkurs na posadę asystenta. Z posadą tą, która będzie nadaną na przeciąg dwóch lat, począwszy od 1 września b. r., są połączone następujące pobory: W ciągu 3 pierwszych miesięcy próbnych pensya w wysokości 120 K miesięcznie i wolne pomieszkanie, opał i światło; po 3 zaś miesiącach zadowalniającej pracy nastąpi podwyższenie płacy o 50 K miesięcznie.

Podania zaopatrzone w świadectwo z drugiego egzaminu państwowego, złożonego na jednym z wyższych zakładów montanistycznych, należy listem poleconym wnosić najpóźniej do dnia 15 sierpnia na ręce zarządu szkoły.

Grube ryby przed sądem. Z Nowego Sącza piszą nam: Dnia 28 b. m. o godzinie 10 przed południem odbędzie się przed sądem powiatowym rozprawa przeciw czterem członkom nowosądeckiego wydziału powiatowego, mianowicie pp. drowi Barbackiemu, burmistrzowi; ks. drowi Góralikowi, infułatowi; Kopaczyńskiemu, eksobszarnikowi i Pisztkowi, radcy sądu krajowego, których oskarżył nowowybrany zastępca prezesa Rady powiatowej p. Obmiński, notaryusz ze Starego Sącza, o obrazę czci za fałszywe oskarżenie przed sądem.

Gniazdo złodziejskie w Nowym Sączu. Po mężnej i śmiałej postawie tutejszych zorganizowanych robotników, którzy udali się do starostwa, by zwróciło uwagę na machinacye kierownika Kasy chorych Miernika na szkodę Kasy i jej członków, starostwo zmusiło tego człowieka, który uważa instytucyę robotniczą za swoją własność, do zwołania posiedzenia zarządu Kasy dla uchwalenia zwołania zgromadzenia delegatów na 18 b. m.

Ale i tutaj Miernik pokazał mściwość na tutejszych robotnikach, bo za mało mu wyrzucać za drzwi, bić, wprowadzać w błąd sąd polubowny, wyrywać i drzeć asygnaty członkom Kasy, lecz jeszcze zwołał na wspomniane zgromadzenie starych delegatów i to tylko takich, ktorych przedtem zaagitował, by sprawę jego na zgromadzeniu popierali, by głosowali za udzieleniem absolutoryum zarządowi i za całym porządkiem dziennym zgromadzenia. Zgromadzenie to, z obawy przed ogólnem oburzeniem, zwołał nie do sali Kasy chorych, ale wpadł w objęcia podobnemu sobie w machinacyach wyborczych burmistrzowi, który swemu koledze politycznemu udzielił sali Rady gminnej na odbycie walnego zgromadzenia delegatów, których przybyło 36, w tem 9 pracodawców. Zgromadzenia tego pilnie strzegli żandarmi i policya; straż ta bardzo pilnie czuwała, bo nawet na galeryę nie chciano puścić członków Kasy, którzy się spokojnie obradom przysłuchiwać chcieli. Dopiero na interwencyę p. Linkera, delegata z Grybowa, komisarz pozwolił wejść na galeryę, którą członkowie Kasy szczelnie zapełnili.

Po zagajeniu przez przewodniczącego p. Adamczyka, zabrał głos p. Linker i zaznaczył nieważność tego zgromadzenia, ponieważ powinno ono było się odbyć jeszcze w kwietniu, do którego to czasu ważne były mandaty delegatów; dlatego uchwały, jakie mogą być powzięte, nie będą ważne.

Następnie tow. Schuss i Jaskółka domagali się skonstatowania ilości delegatów pracodawców i robotników, a gdy skonstatowano większość robotników, przewodniczący zaproponował, aby większość nad $^2/_3$ robotników wyrzucić, by pozostało na sali akurat $^1/_3$ pracodawców i $^2/_3$ robotników. Na bezczelny ten wniosek powstała wrzawa, która dopiero po cofnięciu tego wniosku się uspokoiła.

Miernik zabrał się do odczytania protokołu i bilansu, pytlując tak, że nikt nie mógł tego zrozumieć, poczem przewodniczący dał pod głosowanie, i absolutoryum przeszło zaledwie paru głosami, mimo że Miernik tyle się napracował nad wyborem starych delegatów.

Następnie pp. Thelner i Lichtman postawili wniosek o zmianę statutu w kierunku przeprowadzenia wyborów delegatów gmina-

mi, co ma na celu niedopuszczenie „czerwonych“ do wyboru.

Zaledwo wniosek ten został postawiony, zaprotestowali tow. Schuss i Jaskółka, zaznaczając, że jest to podstęp, aby obalić wybór nowych delegatów, rozpisać na nowo wybory i w myśl tego nowego projektu przeprowadzić wybory w celu utrącenia socyalistów i osłabienia ich wpływu. Zerwała się na sali burza, do której przyłączyła się i galerya, z czego skorzystał przewodniczący i walne zgromadzenie delegatów rozwiązał, a robotnicy z „Czerwonym sztandarem“ na ustach opuścili ratusz.

Wspomnieć jeszcze należy, że takiemu Miernikowi uchodzi obraza wszystkich; za to, że komisarz pozwolił robotnikom wejść na galeryę, Miernik ze złości kilkakrotnie głośno wzywał komisarza, by poszedł opróżnić galeryę, mimo że ta zachowywała się zupełnie spokojnie.

Patrząc na postępowanie Miernika, miało się wrażenie widoku obłąkańca, bo już po zgromadzeniu nawet nie miał odwagi spojrzenia nam w oczy, tylko się krył za żandarmów i tyłem ratusza czmychnął do domu. Tak robią ludzie mający dużo masła na głowie, panie Miernik, i do tego się chyba poczuwasz, bo robotnicy, chcący wejść do zarządu Kasy chorych, nie mają zamiaru nikogo niszczyć i egzystencyi pozbawiać, ale chcą gospodarki uczciwej i racyonalnej przypilnować, a tego chyba pan się boisz i dlatego bronisz stanowiska swego zapamiętale.

Niezrozumiałe jest stanowisko starostwa tutejszego, któremu bardzo wiele sprawek przedstawiliśmy już o tutejszej Kasie, a które jednak jako władza nadzorcza toleruje nadal te machinacye, robione przez zarząd i kierownika Kasy Miernika, który z rozmysłem dotąd zwleka z wyborami delegatów w Starym Sączu, ażeby się z nowych delegatów nowy zarząd nie utworzył.

Kolosalny proces. Przed sądem obwodowym toczył się przez 6 tygodni proces o oszustwa bankowe w Zabłotowie. Śledztwo przeciw oskarżonym Mortkowi Rosenbaumowi, Dawidowi Rosenbaumowi, Herszowi Thau, buchalterowi Fischlowi, urzędnikowi Klierowi i Samuelowi Reinerowi toczyło się przez 2 lata, a skarb państwa wydał na ten proces przeszło 50.000 K.

We czwartek przedłożono przysięgłym 324 pytań, nad któremi narada trwała 11 godzin; odczytanie werdyktu trwało 5 godzin. Zasądzeni zostali: Mortko Rosenbaum na 6 lat, Dawid Rosenbaum i Hersz Thau po 3 lata, Fischel 2½ roku, Klier 1½ roku, Reiner został uwolniony.

Awantury z powodu kinematografu Oesera. Ze Stanisławowa donoszą: We środę wieczorem przyszło do awantury na przedstawienin kinematografu Oesera.

Gdy woźny nie chciał się ustąpić jednemu z obecnych, ten zwrócił mu uwagę na nietakt, za co dostał odpowiedź „polska świnia“, „polska bezczelność“. Oburzyło to obecnych, którzy wyszli z przedstawienia, postanawiając zbojkotować przedsiębiorstwo. W tym celu miano rozlepić afisze we czwartek, starostwo jednak nie pozwoliło.

Przed przedstawieniem we czwartek wieczorem zebrała się przed budą młodzież, by ostrzedz publiczność. Zjawił się jednak stasosta z policyą i młodzieży do miejsca nie dopuścił.

Młodzież ruszyła przed ratusz, gdzie wnet zgromadził się tłum ludzi. Wtedy policyanci pogasili latarnie, zdjęli półksiężyce i poczęli kułakować zgromadzonych.

Aresztowano w dodatku kilku z młodzieży, kilku jest rannych.

Wzburzenie w mieście olbrzymie.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowania w Kielcach. Dzienniki warszawskie donoszą: W związku z zamachem, dokonanym dnia 15 czerwca r. b. pod Kielcami na generała żandarmeryi Sitina, aresztowano w Kielcach 80 osób i odkryto dobrze urządzoną drukarnię tajną.

Misyonarz chełmski. Na skutek przedstawienia biskupa chełmskiego Eulogiusza w sprawie konieczności rozpoczęcia walki z katolicyzmem w Chełmszczyźnie, synod prawosławny postanowił utworzyć dla eparchii chełmskiej posadę misyonarza z pensyą 2.000 rubli. Zadaniem misyonarza tego będzie kierowanie działalnością duchowieństwa prawosławnego w walce z katolicyzmem i w kierunku nawracania na łono prawosławia odpadłych unitów.

Ze świata.

Ostatni dowcip Clemenceau. Zostawszy prezydentem ministrów, Clemenceau nie skorzystał z przysługujących mu apartamentów i zatrzymał swoje prywatne mieszkanie; do gmachu ministerstwa przy placu Beauveau przychodził jedynie, jako do swojego biura. Toteż, gdy ujrzał dziennikarzy, którzy chcieli zobaczyć, jak opuszcza siedzibę w ministerstwie, odezwał się do nich nie tracąc fantazyi: „Widzicie, moi panowie, jak to praktycznie nie zabierać ze sobą mebli. Przybyłem tu z parasolem, odchodzę z tą oto laską. Zaoszczędziłem sobie kosztów przeprowadzki. Przestroga i dla moich panów następców“.

Cyrkularz w sprawie Hartinga. „Riecz“ donosi: „Do władz prowincyonalnych rozesłany został cyrkularz, polecający w imieniu Stołypina bacznie śledzić za prasą miejscową i nie dopuścić do żadnych komentarzy przeciwrządowych z powodu afery Landesen Harting, a zezwolić tylko na podawanie danych faktycznych“.

Zawleczenie cholery do Prus. Przybyły do Królewca wraz z żoną młody Amerykanin z Japonii, który przejechał przez Rosyę, zachorował na cholerę. Izolowano go natychmiast wraz z żoną. Dnia 21 b. m. zmarł on i został już pogrzebany. Zarządzone środki ostrożności wykluczają rozszerzenie się epidemii, ale na wszelki wypadek izolowano żonę zmarłego i dozorcę. Stan ich jest zadowalniający.

Wyrok na sprawcę zamachu indyjskiego. Z Londynu donoszą: Student indyjski Dżingra został za zamordowanie dnia 1 b. m. pułkownika Wyllie skazany na karę śmierci. Po ogłoszeniu wyroku zawołał Dżingra: Jestem szczęśliwy, że mam zaszczyt umierać za ojczyznę.

Zawalenie się domu w Petersburgu. Wczoraj rano zawalił się przy ulicy Nastanaja(?) nowo budowany 5 piętrowy budynek, przyczem **20** osób miało zginąć. Dotąd wydobyto 2 trupy; 40 robotników brak.

Orkan w Stanach Zjednoczonych. W Galvestonie i Texas szalał orkan, który wyrządził także wielkie spustoszenie w Houston. Połączenia telegraficzne przerwane. **18** osób zginęło, 20 jest ciężko rannych; szkody wynoszą przeszło milion dolarów.

TELEGRAMY

z dnia 24 lipca.

Katastrofa kolejowa pod Nowym Sączem.

Nowy Sącz. Na stacyi Pisarzowa pociąg osobowy Nr. 1221, jadący z Krakowa przez Suchę do N. Sącza, najechał o godzinie 6 rano na pociąg towarowy Nr. 1274. Maszynista Skrzeszowski i palacz Sinka odnieśli **ciężkie rany**, zaś **15 podróżnych** zgłosiło się z lżejszemi zranieniami.

Przyczyną zderzenia ma być złe ustawienie zwrotnicy.

Aziew w Wiedniu.

Wiedeń. Tu trwają dalej usiłowania celem założenia rosyjskiej policyi tajnej. W rokowaniach biorą udział szef policyi Trusewicz, zastępca ministra spraw wewnętrznych Makarow, pułkownik żandarmeryi Leontiew, oraz w największej tajemnicy **Aziew.**

Nowy gabinet francuski.

Paryż. Briand zawiadomił prezydenta rzeczypospolitej Falliéres'a, że przyjmuje misyę utworzenia gabinetu. Nowy gabinet będzie posiadał skład następujący:

sprawy wewnętrze i wyznań Briand,
sprawiedliwości Ludwik Barthou,
sprawy zagraniczne Pichon,
finanse Cochery,
oświata i sztuki piękne Doumergue,
roboty publiczne, poczta i telegraf Millerand,
handel i przemysł Jan Dupuy,
rolnictwo Ruau,
kolonie Trouillot,
praca i reformy społeczne Viviani.

Teka ministerstwa wojny powierzoną być ma jednemu z generałów, marynarki jednemu admirałowi.

Inna wersya podaje następującą listę ministrów:

Renoult (skarb), Cheron (wojna), Sarraut (marynarka), Dujardin-Beaumetz (sztuki piękne).

Proces o wielkoserbską agitacyę.

Zagrzeb. W dalszym ciągu rozprawy obrońca dr Budisavljevicz zapytał Nasticza, czy prawdą jest, że w klubie spiskowców otrzymał od pewnego oficera policzek.

Nasticz: Pociągnę pana za to osobiście do odpowiedzialności.

Trybunał skazał obrońcę za to pytanie na grzywnę 100 K.

Budapeszt. Redaktorzy pism budapeszteńskich uchwalili wczoraj pod przewodnictwem członka Izby magnatów Rakossiego w odpowiedzi na telegram dziennikarzy francuskich w sprawie procesu zagrzebskiego rezolucyę, która wskazuje na zupełną „niezawisłość“ autonomiczną Chorwacyi, a zwłaszcza tamtejszego sądownictwa i podnosi, że gdyby Węgrzy chcieli się wmieszać do procesu i do spraw wewnętrznych Chorwacyi, wywołałoby to u Chorwatów wielkie oburzenie. Zresztą dzienniki francuskie są „źle“ informowane, albowiem nie chodzi tu o zwykłe wyrażenie zdania lub artykuły dziennikarskie, lecz o organizacye spiskowe, przygotowywanie buntu i dążenie do oderwania Chorwacyi od Węgier.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Od onegdaj zachorowało tu na cholerę 71 osób, zaś zmarło 25; ogólna liczba chorych wynosi 797.

Nowe rozruchy w Persyi?

Petersburg. „Nowoje Wremia“ przynosi telegram z Teheranu, że grożą tam świeże niepokoje. Emir Mofacham zrabował w Sultanabadzie 3000 strzelb i kilka dział, a następnie obsadził wzgórza koło Teheranu. Z Tebris ma nadciągać Rakhimkhan na czele hordy przeciw teherańskim rewolucyonistom. Koło Szachbad, pierwszej stacyi rosyjskiej drogi, napadli reakcyoniści na rewolucyonistów. Po obu stronach mają być zabici i ranni.

Także w oficyalnych kołach nie uważają położenia w Persyi za zupełnie wyjaśnione. W każdym razie rosyjskie wojska pozostają w danej chwili w Persyi bez oznaczania terminu.

(Zdaje się, że prasa rosyjska rozmyślnie rozpuszcza takie niepokojące pogłoski dla upozorowania potrzeby dalszej okupacyi części kraju przez wojska rosyjskie. — Przyp. Red.).

Parlamentarzyści tureccy w Anglii.

Londyn. Izba handlowa wydała bankiet na cześć deputacyi posłów parlamentu tureckiego. W toastach witano serdecznie gości, składając im życzenia do nowej ery i pomyślnego rozwoju.

Z TURCYI.

Przeciw Grekom.

Konstantynopol. W całym kraju postępuje się bardzo ostro przeciw Grekom. W Drama i Jenidże ogłoszono bojkot ekonomiczny przeciw Grekom. W Salonice odbywają się rewizye domowe i osobiste u osób podejrzanych.

Rocznica konstytucyi.

Konstantynopol. Komitet młodoturecki wydał proklamacyę z okazyi rocznicy ogłoszenia konstytucyi. Proklamacya wspomina o wydarzeniach z 13 kwietnia i wyraża ubolewanie z powodu rzezi w Adana. Dalej wzywa proklamacya ludność, aby zapomniała o przeszłości i aby w jedności i zgodzie pracowała na przyszłość dla dobra ojczyzny.

Konstantynopol. Dzień wczorajszy, jako pierwszą rocznicę przywrócenia w Turcyi konstytucyi, obchodzono nadzwyczaj uroczyście. Rano odbyła się rewia wojsk w obecności sułtana na wzgórzu, z którego nastąpiło wkroczenie armii wolnościowej do Konstantynopola. Tłumy ludności witały sułtana owacyjnie. Na wzgórzu odbyło się położenie kamienia węgielnego pod pomnik wolności. Wieczorem odbyła się iluminacya.

Także na prowincyi dzień wczorajszy obchodzono uroczyście.

Sprawa Krety.

Konstantynopol. Odpowiedź Porty na notę w sprawie Krety została onegdaj wieczór wręczoną ambasadorom ochronnych mocarstw. Porta oświadcza w tej nocie, że przyjmuje do wiadomości zapewnienie mocarstw o przestrzeganiu praw zwierzchności sułtana, jakoteż praw mahometan — Porta jednak widzi rozwiązanie obecnych trudności jedynie w ustaleniu formy autonomii wyspy, ale zarazem oświadcza, że obecny „status quo“ uważa za naruszenie praw zwierzchności sułtana, jak i prawa międzynarodowego. Wmieszanie się obcego państwa (t. j. Grecyi) w zarząd wyspy nie może być dłużej tolerowane i tylko, gdy to wmieszanie się zostanie usunięte, Porta może wejść w rokowania w sprawie rządów autonomicznych wyspy na podstawie prawa zwierzchności.

Zamachy.

Janina. W ostatnich dniach spełniono zamach na 4 Wołochów, przyczem dwaj zostali zabici, a dwaj zranieni. Wedle wersyi ze źródeł greckich, obaj zabici należeć mieli do bandy, która specyalnie w Tessalii popełniła szereg zbrodni, tak, że rząd grecki przeznaczył nagrodę za schwytanie jej członków.

Tutejsi Grecy starają się przedstawić sprawę jako akt osobistej zemsty. Ze strony tureckiej natomiast twierdzą, że owi czterej Wołosi nie popełnili żadnej zbrodni na ziemi ottomańskiej i wskazują, że zamach był zbrodnią polityczną, wywołaną przez propagandę grecką. Władze miejscowe dokonały szeregu aresztowań wśród Greków.

Statystyka rozbojów w Macedonii.

Salonika. Turecka statystyka za czerwiec konstatuje 14 starć z bandami w Macedonii.

Strzelanina na granicy turecko-czarnogórskiej.

Mitrowica. Do tureckiego patrolu strzelano na granicy czarnogórskiej z zasadzki. Dwóch ludzi zostało zabitych. Napastników ścigano aż na terytoryum czarnogórskie.

Większe znaczenie posiada starcie między wojskiem a mahometanami we wsi Martinovice, gdzie po stronie wojska było 4 zabitych i 5 rannych.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **sierpień.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem dochodzą nas na trzeci, a nieraz i n[a] czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go za[…] każdego miesiąca wstrzymujemy wysył[…]kę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem wię[c] uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·–
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Apter 10 h. Przez tow. Kusibę 5 K. Tow. ze Szlaku 10 h.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

L. w Rzeszowie. Nazwisko musimy znać dla własnej informacyi, ręcząc za dyskrecyę.

Sprawy partyjne.

Tow. Natan Mischel objął funkcye sekretarza dla spraw zawodowych okręgu Kazimierz i Stradom. We wszystkich sprawach zawodowych z dzielnic powyższych należy się porozumiewać z tow. Mischlem.

Zawiadamiamy, iż skarbnikiem Komitetu Wykonawczego P. P. S. D. jest obecnie tow. Feliks Statter, Kraków, ul. Marka l. 21 (dział inseratowy „Naprzodu“).

Pod tym więc tylko adresem należy wysyłać wszelkie pieniężne przesyłki i zamawiać marki i legitymacye partyjne.

Wzywamy zarazem wszystkie komitety do dalszych zamówień marek partyjnych.

Komitet Wykonawczy P. P. S. D.

Sekretaryat komitetu krakowskiego P. P. S. D. objął tow. Józef Rosenzweig. — Wszelkie listy do komitetu przesyłać należy pod adresem: Józef Rosenzweig, Kraków, Wiślna 5.

Z różnych stron.

Najnowszy powód do rozwodu. — Jak Japonki łowią mężów. — Tunel między Szwecyą a Danią. — „Koniec świata“ dnia 15 go września. — Żydzi w Persyi.

Zajmująca sprawa rozwodowa toczy się teraz przed sądem w Saint Louis. Pani Johnson wniosła skargę rozwodową przeciwko swemu mężowi, ponieważ tylko przez kilka tygodni zakosztowała słodyczy małżeńskiego żywota i smutne przez ten czas poczyniła doświadczenia. Nazajutrz po ślubie zaskoczył ją mąż oświadczeniem, iż wszelkie roboty w domu wykonywać będzie on sam. Żyli razem przez tydzień w zgodzie, a mąż gotował sam kawę, parzył herbatę, podawał obiad, mył naczynie i zamiatał pokoje. Pani domu nie smakowały tylko bułeczki do śniadania, które nie były tak zrobione, jak była do nich przyzwyczajona w domu u matki. Gdy pewnego rana wstała wcześniej, niż zwykle i przygotowała sama śniadanie, mąż był tem nadzwyczaj dotknięty i zastrzegł się energicznie przeciwko mieszaniu się w jego sprawy. Przyszło do nieporozumień i pani Johnson powróciła do matki. W kilka dni potem pogodzili się. Wkrótce jednak powstał nowy spór o to, kto ma się zajmować kuchnią. O porozumieniu mowy być nie mogło, małżonkowie rozłączyli się, a pani Johnson wniosła podanie o rozwód. Johnson nie myśli się usprawiedliwiać i w cichości wyszukuje sobie zapewne nowej małżonki, któraby zechciała korzystać z potraw przez niego przyrządzanych.

* * *

Zwyczaje europejskie zakorzeniają się coraz więcej w Japonii, mianowicie wszystko, co praktyczne, starają się Japończycy sobie przyswoić. Nawet zakorzeniony już u nas bardzo zwyczaj szukania męża za pomocą anonsów w gazetach Japonki uznały za rzecz wcale niezłą i jest on przez nie dość często praktykowany. Tylko piękne córki Japonii zupełnie inaczej biorą się tam do dzieła, niż nasze kandydatki do stanu małżeńskiego. — Japonka ogłasza: „Jestem kobietą piękną i młodą, a płeć moja jest tak delikatna, jak kwiat wiśni. Twarz moja jest podobna do tchnienia poranku, o kształcie młodego orzecha. Oczy moje, cudnie piwne, świecą się jak polerowane drzewo, a są ukryte pod dwiema owalnemi powiekami, które kształtem przypominają słodkie migdały. Delikatności moich rąk nie przyćmi nawet kwiat chryzantemu, a ciało moje jest tak jasne, jak wschodzący księżyc. Dłonie i stopy moje są najdrobniejsze w całej Jokohamie, a paznogcie błyszczą jak powierzchnia morza wśród ciszy. Męża pragnę uszczęśliwić, pragnę mu służyć, a on będzie moim panem. Będę go pielęgnować jak kwiat, śpiewać mu jego najulubieńsze piosenki i głaskać jego oczy, skoro będzie znużony. Ku mężowi będzie skierowana cała moja tęsknota“.

* * *

Projekt budowy tunelu łączącego Danię z południową Szwecyą jest przedmiotem ogólnej uwagi w Kopenhadze. Plan pochodzi od inżyniera szwedzkiego Quistgaarda, a jako punkta wyjścia tunelu proponuje Kopenhagę i Malmö w Szwecyi; tunel szedłby pod zatoką Oere, a komunikacya odbywałaby się zapomocą kolei elektrycznej. W fachowem czasopiśmie duńskiem „Inżynier“ omawia znany specyalista Winkler ten projekt i dochodzi do wniosku, że plan Quistgaarda jest wykonalny. Szerokość zatoki między Kopenhagą a Malmö wynosi tylko 16 klm., podróż okrętem trwa obecnie 2 godziny 17 minut, podczas gdy koleją elektryczną w tunelu droga trwałaby tylko 41 minut.

* * *

Wyznawcy amerykańskiej sekty „braci św. Ducha“, której siedzibą jest miasteczko Shiloh w stanie Maine, głoszą, że „koniec świata“ nastąpi z pewnością 15 września b. r. o godzinie 10 minut 20 i 30 sekund przed południem. Datę tę ogłosił uroczyście duchowny sekty, Frank Sandford, który nazywa siebie skromnie Eliaszem i niekoronowanym królem. Wierni są święcie przekonani, że przepowiednia ta się spełni i robią przygotowania na ten straszny dzień. Wyobrażają oni sobie, że w oznaczonej porze zwali się niebo na ziemię, słońce zniknie i wszystko zostanie pogrążone w nicość. To wyczekiwanie „końca świata“ nie przeszkadza im jednak wydawać ogromnych sum na budowę i ozdobę kościoła, przeznaczonego na przyjęcie „proroka“, który odbywa teraz pielgrzymkę do Jerozolimy.

* * *

Położenie żydów w Persyi, dotychczas bardzo krytyczne, zdaje się, wraz z nastaniem tam konstytucyi, poprawi się znacznie. Dotychczas bowiem, a od niepamiętnych czasów, obowiązywały żydów perskich następujące przepisy: 1) Każdy żyd musi golić sobie głowę; 2) żydom nie wolno na niczem jeździć, wolno im tylko chodzić piechotą; 3) żydzi nie mogą nosić europejskich sukien; 4) każdy żyd nosić winien na szyi tabliczkę z napisem: „Moosach ich“, t. j. „Jestem żydem“.

W ostatnich czasach przepisów tych wobec żydów nie przestrzegano wprawdzie, mimo to jednak pozostawały one w mocy i przy lada jakiej okazyi mogły znowu znaleźć zastosowanie. Obecnie konstytucya zniosła ten barbarzyński ustawodawczy zabytek.

Z literatury i sztuki.

Wykłady wakacyjne w Zakopanem rozpoczną się 30 b. m. i odbywać się będą codziennie o godz. $3^1/_2$ po południu w dawnej sali „Sokoła“ obok „Warszawianki“. Wykładać będą: Dr Witold Jodko: „Walki narodu polskiego o niepodległość“ (6 wykładów 2, 4, 6, 9, 11 i 13 sierpnia); Romuald Minkiewicz: „Ideał a życie“ (2 wykłady 30 i 31 lipca); „Z polskiej poezyi współczesnej“ (3 wykłady 3, 5 i 7 sierpnia); „Darwinizm wobec współczesnej wiedzy biologicznej“ (odczyt jubileuszowy 16 sierpnia); Gustaw Daniłowski: „Społeczeństwo polskie od r. 1863 do chwili bieżącej“ (odczyt 14 sierpnia); Michał Sokolnicki: „Życie Juliusza Słowackiego“ (10 sierpnia); „Ideały polityczne J. Słowackiego“ (12 sierpnia); „Kwestya polska na tle stosunków międzynarodowych“ (4 wykłady 17, 19, 23 i 24 sierpnia); Bolesław Limanowski: „Narodowość, ojczyzna i idea międzynarodowa“ (3 wykłady 18, 20 i 21 sierpnia).

Grono osób, od których wyszła inicyatywa do zorganizowania „Wykładów wakacyjnych“, zamierza, w razie spodziewanego powodzenia powyższego kursu, zająć się urządzeniem stałych wykładów, zarówno w letnim jak i w zimowym sezonie w Zakopanem, zwłaszcza z przedmiotów, które są mało dostępne dla rodaków zakordonowych.

„Niepodległość w programie socyalistów polskich“ będzie tematem odczytu dyskusyjnego, który wygłosi w Zakopanem dr Witold Jodko we czwartek 29 b. m. o godz. 3 po południu w sali hotelu „Morskie Oko“. Temat zawsze żywotny i aktualny dla naszego społeczeństwa poruszy zapewne w chwili obecnej żywiej niż kiedykolwiek umysły, przygnębione chwilowo utratą złudzeń i nadziei, oraz pozwoli rozpatrzeć krytycznie zarówno samą kwestyę, jak i drogę wiodącą do jej pomyślnego rozwiązania. Pożądanym jest udział w dyskusyi ludzi wszystkich przekonań i stronnictw.

„Promyk“, ilustrowane pismo dla młodzieży, zakończył pierwsze półrocze swego istnienia numerem, poświęconym rocznicy bitwy grunwaldzkiej. Rys historyczny pamiętnej chwili, pióra znanej ze swych gruntownych prac autorki, H. Orszy; opis bohaterskiej walki dzieci polskich w Poznańskiem o polską naukę; wezwanie do podtrzymywania bojkotu towarów pruskich — wiążą się bezpośrednio z pamiętną rocznicą pogromu Krzyżaków. Wyjątek z „Konrada Wallenroda“, ilustrowany odbitką z rysunku Andriollego, stanowi też echo owego zdarzenia. Resztę numeru wypełnia dalszy ciąg pięknej powieści Janusza Korczaka p. t. „Mośki, Joski i Srule“; obrazek dramatyczny Zofii Wójcickiej p. t. „Kwiat paproci“, oraz dział dla „młodszych“, w którym znajdujemy ciąg dalszy dłuższej opowieści z życia dzieci wiejskich „Na Maciejówce“ i wdzięczny, wesoły obrazek Sokolicza-Wroczyńskiego, opisujący obchód imienin... ulubionego kota, domowego pieszczocha dzieci. Ładne ilustracye i dział żarcików i zagadek dopełniają interesującej treści pisemka.

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Gołębia 4; na Warszawę i Królestwo: Księgarnia Centnerszwera i Sp., Warszawa, Marszałkowska 143. Prenumerata wynosi kwartalnie 2 K, w Królestwie 90 kop., pocztą 1 rb. 15 kop.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710)